Włocławek, 6 marca 1927 r. Rok II. Cena 30 groszy. Nr. 17.

ZIEMIA KUJAWSKA

Sprawy społeczne — Polityka — Życie gospodarcze
TYGODNIK

Od Wydawnictwa

Od Nr. 16 „Ziemia Kujawska" wychodzi w formacie zwiększonym co tydzień.

Przysposobienie wojskowe narodu

Położenie gieograficzne Polski jest wielce zachęcające do zbrojnych wystąpień naszych wrogów.

Odkryte, pozbawione przez naturę charakteru obronnego, granice Rzeczypospolitej nie ułatwiają naszej obrony. Polska, leżąca na drodze ekspansji niemieckiej na wschód, a z drugiej strony jako najdalej wysunięte ku wschodowi reduta obrony cywilizacji zachodu — była, jest i będzie szańcem obronnym i polem walki. Za dowód powyższego twierdzenia mogą posłużyć fakty zbrojenia się naszych najbliższych sąsiadów. Niemcy przestają się już dziś kryć i maskować co do swych przyszłych zamiarów i zbrojnych wystąpień. Upokorzona na polach Francji buta krzyżacka odżyła i jak nowe widmo rewanżu i zemsty przygotowuje się na żniwo śmierci.

W takich warunkach przysposobienie wojskowe staje się dla nas kwestją „być albo nie być".

Jako państwo młode, jeszcze silnie nie skonsolidowane i należycie wewnątrz nie zorganizowane, nie możemy się zdobyć na udźwignięcie takiego ciężaru wydatków, by utrzymać odpowiednią do potrzeb armję stałą.

Te braki muszą być zastąpione przez współpracę i pomoc społeczeństwa w charakterze organizacji i stowarzyszeń przysposobienia wojskowego.

Przysposobienie wojskowe pracuje w pierwszym rzędzie dla wojska, dla wzmocnie-

nia sił obronnych państwa, więc musi być z tem wojskiem silnie i celowo związane.

Dlatego przysposobienie wojskowe musi iść krok w krok z wojskiem. Dotychczas prace przysposobienia wojskowego w Polsce polegały na dobrej woli poszczególnych organizacji, oficerowie zaś i podoficerowie służby czynnej odgrywali rolę jedynie pomocników-instruktorów. Przeto pracę nad duchem żołnierza, nad jego oświatą, uświadomieniem obywatelskiem pozostawić należy organizacjom i stowarzyszeniom przysposobienia wojskowego, a wyszkolenie czysto wojskowe winno być specjalnie wydzielone i prowadzone przez aparat instruktorski, zorganizowany przez wojsko i podległy władzom wojskowym. Tylko w takim wypadku praca przysposobienia wojskowego będzie realną i da możność przeprowadzenia należytego obrachunku wyszkolonych sił. Odpręży to jednocześnie pracę stowarzyszeń, które mogą wtedy pracować intensywniej nad wychowaniem żołnierza, którego fachowem szkoleniem i ćwiczeniem zajmie się wojsko. Nie wyklucza to użycia w wojskowym aparacie wyszkoleniowym jednostek odpowiednich, pracujących w organizacjach i stowarzyszeniach.

Dla bezpieczeństwa i przyszłości narodu polskiego cała zdrowa ciałem i duchem część społeczeństwa musi się bezzwłocznie wyszkolić i wyćwiczyć, by czuwać na strażnicy naszej niepodległości i całości granic. *P.*

Wieś i miasto

Wieśniak i mieszczanin — równi obywatele kraju

Niechęć pomiędzy wieśniakiem i mieszczaninem, zrodzona w zamierzchłych wiekach naszej przeszłości z nierówno nadanych przywilejów pomiędzy ówczesne stany, przetrwała w pewnej części i dotąd. Mieszczanin posiadał daleko większe od wieśniaka przywileje. Chłop był tym żywym inwentarzem roboczym, który panowie mogli rozdawać w prezencie swym sąsiadom lub sprzedawać nowonabywcy wraz z inwentarzem żywym i martwym.

Oprócz tej samej w sobie niesprawiedliwości ludzkiej, spotykała jeszcze chłopa druga krzywda — pogarda. Gardził nim pan, dla którego on pracował jako niewolnik i dusza pańszczyźniana, gardził i mieszczanin, uważając go za istotę niższą, niegodną wspólnego obcowania. Niszczone zębem czasu i zmianą pojęć ludzkich przywileje stanów utraciły swą dawną treść i formę. Utrata naszej niepodległości i wspólna niedola wpłynęły również w znacznym stopniu na zbliżenie się stanów, a więc i stanu mieszczańskiego do wsi.

Wreszcie zajaśniało słońce naszej niepodległości. Wszystkie stany uzyskały jednakowe prawa i jednakowym podległy obowiązkom. Na polach bitew umierał mieszczanin obok chłopa, inteligent obok robotnika.

Wspólny chrzest krwawy, przyjęty w imię dobra Ojczyzny, oczyścił grzechy nadanych ongiś przywilejów sztucznie wyróżnianym stanom i dłonią wspólnej Macierzy — Polski na czole „pana", „łyka" i chłopa" wycisnął nowe piętno „obywatela".

W obliczu Ojczyzny równi jesteśmy obywatele tak, jak równymi jesteśmy ludźmi w wielkiej rodzinie ludzkości. Zdawałoby się, że niema wprost potrzeby pisać o tem, gdyż każdy to już doskonale rozumie. Jednakże pilne wnikanie w nasze życie społeczne, wsłuchiwanie się w jego odgłosy i przyglądanie się jego stosunkom dowodzi, że nie jest

jeszcze tak dobrze. Stare zmurszałe resztki dawnych dzikich uprzedzeń stanowych tkwią jeszcze w nas, jak niewyjęte drzazgi.

Wszak są dziś jeszcze tacy, którzy choć sami żadnej nie mają zasługi i nic szczególnego ani dla kraju ani dla nikogo nie uczynili, uważają się za „wyższych“ z tytułu swego pochodzenia.

Ci, co się szlachtą zowią, nieliczny stanowią element, sterczą jeszcze jak ostatnia baszta starego zamczyska, która wkrótce runie i rozsypie się w proch i pył... Ani oni groźni, ani niebezpieczni.

A którzy z nich nie przeżyci i zmierzchem sławy dziedzicznej nie zrażeni — grzebiąc w szarym piasku starych praojców cmentarzysk, wczytując się w pamiętniki pradziadów w obliczu rozwieszonych portretów i historycznych pamiątek, nabiorą tężyzny ducha, chęci do pracy i znajdą właściwe dla siebie miejsce w narodzie.

Natomiast stan mieszczański musi się zdobyć na zupełne zapomnienie o dawnych przywilejach, których zresztą sam dziś nie posiada, i uważać się za równy z równymi ze wsią.

W niesprawiedliwości dziejów zrodzona nazwa „chłopa“ i „chama“ musi zniknąć, jako piętno niewoli, bezprawia i poniżenia godności ludzkiej, a zniknie również złośliwie nadane miano „łyka“.

Jeżeli wieśniak mniej jeszcze jest kulturalny, gorzej wychowany, najczęściej niewykształcony, to mieszczanin nie może, nie powinien go za to nienawidzieć i nim pogardzać, lecz przeciwnie, współczuć mu, zbliżyć się do niego i pomóc mu do wydźwignięcia się na wyższy szczebel wiedzy i kultury. A wieśniak, widząc mieszczanina więcej wykształconego, lepiej wychowanego i bardziej kulturalnego — nie powinien mu tego zazdrościć, nie powinien go za to nienawidzieć, lecz raczej cieszyć się tem i samemu dążyć do osiągnięcia tych samych cennych zdobyczy.

To będą nowe dla nas przywileje, przez nas samych w pracy i trudzie zdobyte na korzyść naszą, kraju i ludzkości. Równi z równymi i wolni z wolnymi — w wielkiej rodzinie narodów, równi z równymi wszyscy u siebie, jako jednej Matki — Ojczyzny dzieci.

S. Promis.

PROBLEM DROŻYZNY W POLSCE

Od całego szeregu miesięcy znajduje się świat w okresie wzrostu cen.

Poprzednia fala zwyżki osiągnęła swe maximum w miesiącach: lutym—kwierniu 1925 roku, poczem zaczął się odpływ, trwający do marca—kwietnia 1926 r., zaś w Stanach Zjednoczonych A. P. nawet dłużej.

Od tego punktu światowy ruch cen towarów (w złocie) wykazuje ponownie kierunek ku zwyżce. Jesteśmy w fazie „drożyzny“, która w ten sposób nie jest li tylko zjawiskiem naszego życia. Tempo tylko procesu różni nas w tej dziedzinie od świata. W ciągu ostatniego okresu zniżki ruch indeksu cen w złocie wykazuje w Europie następujące zmiany:

Polska ze 121,6 (marzec 1925) spada na 85,4 (maj 1926) czyli wykazuje zniżkę cen z punktu widzenia rynku światowego o 29,7%, podczas gdy Francja ze 144,2 (styczeń 1925) dochodzi do 112,2 (kwiecień 1926) czyli osiąga zniżkę 22,2%; Anglja ze 167,9 (styczeń 1925) schodząc do 146,9 (czerwiec 1926) ma tylko 12,5% a Niemcy 140,9 (luty 1925) schodzą do 127,8 (kwiecień 1926) czyli zyskują zaledwie 9,3%. Podobnie jak proces zniżki cen był w Polsce anormalnie wydatny, tak też anormalnie raptowny i intensywny jest u nas proces wzrostu cen towarów w złocie. To też pro-

blem drożyzny w Polsce jest obecnie zarówno z punktu widzenia gospodarczego, jak i politycznego zagadnieniem pierwszorzędnego znaczenia, bo stojącego w organicznej zależności od całokształtu polityki gospodarczej i finansowej w Państwie. Problem, który chcemy omówić na tem miejscu, stał się w ostatnich czasach jedną z największych trosk Rządu i całego społeczeństwa.

Sięgnijmy zatem do tabeli, ilustrującej kształtowanie się wskaźnika kosztów utrzymania w Polsce w r. 1926 (rok 1914 = 100):

styczeń	170
luty	170,7
marzec	161,6
kwiecień	175,6
maj	183,2
czerwiec	182,6
lipiec	177,2
sierpień	181
wrzesień	187,6
październik	190,4
listopad	195.

A zatem w ciągu roku zaznaczył się wzrost cen ze 170 na 195 czyli około 15%, a w niektórych działach, składających się na koszty utrzymania wzrósł wskaźnik jeszcze bardziej: np. wskaźnik kosztów żywności na listopad — 243,8, odzieży — 256,3. Opinja publiczna zaniepokojona jest wzrostem cen słusznie. Należy jednak uświadomić sobie że drożyzna w Polsce jest względną i odczuwaną przez szerokie masy konsumentów, jako dysproporcja, niewspółmierność między cenami, a zarobkami. W Niemczech np. przeciętna płaca dzienna w kopalnictwie węglowem wynosiła w maju ubiegłego roku 8,54 mk. czyli 133,6% płacy przedwojennej, podczas gdy płaca przeciętna w naszem Zagłębiu Dąbrowskiem wynosiła we wrześniu tegoż roku 5,55 zł. co stanowi około 85,33% płacy przedwojennej w tem Zagłębiu. Tę samą niewspółmierność pomiędzy poziomem płac obecnych a podwyższonym poziomem cen można stwierdzić w wielu innych gałęziach pracy w Polsce, a dopiero na tle tej dysproporcji uwydatnia się kwestja drożyzny.

Objektywnie tedy ujmując zagadnienie należy podnieść, że Polska nietylko nie jest krajem drogim, ale o ile nie jednym z najtańszych, to w każdym razie — tanim. Jeżeli bowiem porównamy poziom cen w złocie w stosunku do poziomu cen przedwojennych u nas i zagranicą, to zauważymy, iż podczas gdy wskaźnik tych cen wynosił w Polsce we wrześniu 102, to we Francji—115,1, w Niemczech — 131,4 i w Anglji 150,1. Pojęcie tedy drożyzny jest, jak wyżej powiedzieliśmy względne, jeżeli jednak rozpatrywać będziemy problem drożyzny z punktu widzenia rozpiętości pomiędzy kosztami utrzymania a zarobkami, okaże się słuszną konkluzja, że drożyzna w Polsce doszła do znacznej wysokości.

Na niezwykle złożone zjawisko drożyzny w Polsce składa się cały splot czynników, wśród których wysuwają się na czoło następujące: fantastycznie wygórowana stopa procentowa, nierównomierny rozkład ciężarów podatkowych, nadmiernie wybujałe pośrednictwo handlowe i t. p.

Omówienie powyższych czynników wymaga specjalnego artykułu. Już obecny stan drożyzny utrudnia niesłychanie sytuację gospodarczą, albowiem tamuje nasz wywóz, a równocześnie ogranicza pojemność rynku wewnętrznego. Z tych względów dalszy wzrost drożyzny musiałby w obecnych warunkach pociągnąć za sobą bardzo poważne następstwa. Różnica w poziomie cen naszych i zagranicznych powoduje zwiększony import, który obciąża nasz bilans handlowy, a przez to w dalszej konsekwencji mogłoby grozić zachwianie się waluty naszej. Równocześnie wzrost cen musiałby ujemnie wpłynąć na gospodarkę skarbową i utrudnić zrównoważenie budżetu. Zatrzymanie dalszego wzrostu i możliwe obniżenie obecnego poziomu cen jest żelaznym nakazem chwili i wymaga zgodnego wysiłku Rządu i wszzstkich sfer społeczeństwa.

Z.

ZEBRANIE PARTJI PRACY W WŁOCŁAWKU

Dnia 26 lutego b. r. w sali Stowarzyszenia Urzędników Państwowych, ul. Kaliska 1 w Włocławku odbyło się zebranie, zwołane przez miejscowe Koło Partji Pracy.

O godzinie 6-ej wieczorem prezes Włocławskiego Koła P. P., profesor A. Puzyński zagaił zebranie i poprosił przybyłych z Warszawy pp. senatora Gaszyńskiego i redaktora Walewskiego do wygłoszenia referatów. Referat polityczny wygłosił redaktor Walewski. W długiem, treściwem i barwnem przemówieniu zobrazował on życie polityczne Polski, poczynając od czasów przedrozbiorowych, z lat niewoli — przez lata odzyskanej niepodległości, aż do dni ostatnich. Licznemi cytatami, przykładami i mnóstwem nieodpartych argumentów mówca scharakteryzował walkę dwóch obozów: walkę obozu demokracji polskiej z obozem ugody i zacofania. Licznymi faktami z lat ostatnich p. Walewski odzwierciadlił destrukcyjną robotę Narodowej Demokracji, jej wrogi stosunek do pierwszego budowniczego naszej niepodległości — Marszałka Piłsudskiego i do wszelkich jego poczynań.

Mówca dowiódł szeregiem przykładów, iż najwyższym autorytetem moralnym w narodzie polskim jest właśnie Marszałek Piłsudski. Partja Pracy popiera jego rząd, darząc całkowitem zaufaniem tak jego osobę, jak i wszelkie jego poczynania i wysiłki w kierowaniu nawą państwa.

Dalej mówca naszkicował w streszczeniu program Partji Pracy, podkreślając z naciskiem, iż partja ta, będąc stronnictwem demokratycznem i republikańskiem, stoi twardo, bezwzględnie i nieugięcie na gruncie państwowości polskiej, zwalcza i zwalczać będzie wszelką demagogję partyjną, wypowiada walkę walce klas, skupiając w swych szeregach inteligencję pracującą, wolne zawody, kupców, rzemieślników i pracowników, a na wsi — szerokie rzesze włościańskie. Mowa redaktora Walewskiego spotkała się z ogólnym aplauzem zebranych, czego dowodem była powtarzana kilkakrotnie — istna burza oklasków.

Senator Gaszyński mówił o sprawach gospodarczych. Licznymi przykładami zaczerpniętymi z życia, z doświadczenia życiowego, chłostał on doktrynerów i demagogów. Rozwijając program gospodarczy Partji Pracy, senator Gaszyński zaznaczył, iż wykonanie tego programu będzie możliwe przy warunkach stworzenia własnego długoterminowego, taniego kredytu, opartego na majątku narodowym i przy zastosowaniu miernika wartości pieniędzy — zamiast złota, którego Polska nie posiada — miernika towarowego jednostką obliczeniową, powstałą z szeregu towarów, które naród polski produkuje i konsumuje.

Miernikiem bowiem pieniędzy powinno być to, na co naród otrzymany pieniądz wymienia, t. j. na nasze artykuły pierwszej potrzeby. Nigdy — złoto, którego naród nie produkuje i nie konsumuje.

Ciekawy temat, ciepłe serdeczne słowa, popularny a miły zarazem styl mowy senatora Gaszyńskiego zjednały mu obecnych, czemu dano wyraz rzęsistymi oklaskami.

Na zakończenie przemówił krótko p. Promis, wiceprezes miejscowego Koła P.P., podkreślając, iż, jak wynika z dotychczasowej działalności Partji Pracy i z przemówień prelegentów, partja ta nie operuje demagogją i nie rzuca frazesów i pustych obietnic. Gwarancją pracy i realizacji programu partji — to ludzie, którzy na czele tej partji stali lub stoją (wiceprezes Bartel, minister Dobrucki, pos. Kościałkowski, Barański, senator Gaszyński i inni). W tem zrozumieniu miejscowe społeczeństwo odnosi się do Partji Pracy z zaufaniem, wstępując licznie w jej szeregi. Wszystkich przemówień wysłuchano z wielką uwagą i w spokoju. Pomimo nieodpowiedniego czasu (sobota, niedogodna godzina, deszcz) sala była szczelnie wypełniona publicznością ze wszystkich sfer miejscowego społeczeństwa.

Esper.

„Rozwój samorządu m. Włocławka w Polsce Odrodzonej"

(Odpowiedź na II część sprawozdania p. inż. Boryssowicza)

Należy podnnieść z uznaniem opublikowanie przez p. inż Boryssowicza sprawozdania o „Rozwoju samorządu m. Włocławka". Tego rodzaju recenzje pobudzają ogół obywateli do głębszego zastanawiania się nad zagadnieniami samorządu i sprawami naszego grodu.

Mając na uwadze wyjaśnienie pewnych spornych kwestji, poruszonych przez p. inż. Boryssowicza, pozwolę sobie odpowiedzieć na zarzuty postawione mej pracy.

Kwestja ujmowania gospodarki samorządowej w bilanse jest kwestją sporną, trudną do osądzenia „Błędowi", który popełnia miasto Włocławek, sporządzając bilanse majątku miejskiego, „hołduje" kilka miast b. Kongresówki i znaczna liczba działaczy samorządowych. Projekt instrukcji kasowo-rachunkowej, opracowywany obecnie przez departament samorządowy ministerjum spraw wewnętrznych, zamierza zaprowadzić zestawianie bilansów w rachunkowości wszystkich związków komunalnych. Niedawno pomieszczony w piśmie „Samorząd" artykuł o rachunkowości komunalnej *) również wypowiada się za zestawieniem bilansów, obrazujących stan majątkowy związku komunalnego. Wprawdzie dotychczasowe systemy rachunkowości kameralistycznej nie znały bilansów, ale nowe prady w polityce skarbowej i nauce administracji zalecają ten sposób ujmowania wyników gospodarki, prowadzonej przez korporacje samorządowe. Zestawianie bilansów związku publicznego pozwala cyfrowo stwierdzić, iż wpływy związku obracane są nie tylko na cele konsumcyjne, jak to skłonni są mniemać szczególnie przedstawiciele krańcowego liberalizmu gospodarczego. Zasługuje na podkreślenie, iż nowy głośny obecnie kierunek w nauce administracji, (fayolizm) uważa za wskazane uwzględnianie w gospodarce publicznej niektórych zasad, dotąd stosowanych tylko w przedsiębiorstwie.

Szanowny recenzent zaleca pomieszczanie w stanie czynnym majątku miejskiego w roli kapitału — siły podatkowej ludności. Zalecenie to jest zbyt ryzykowne Nie znajduje obecnie wyrazu ani w rachunkowości samorządowej, ani nie zostało uwzględnione w oficjalnym projekcie instrukcji kasowo-rachunkowej, o którym wyżej wspomniałem. Bilans obejmować może tylko pozycje faktycznego, prawnie uznanego majątku gminy, pozycje dające się możliwie realnie ujęć w cyfry.

(Dok. nast.)

*) Vide Nr. 3 „Samorządu" z dn. 16 stycznia 1927 r., str 39, Zygmunt Pawlak. O rachunkowości komunalnej.

W cudze pióra...

Z okazji odczytów o samorządzie m. Włocławka, wygłoszonych w Stowarzyszeniu Kupców Polskich przez pana Antoniego Rudzińskiego, Słowo Kujawskie pisze „... to co zrobiono, dużo zrobiono, a gdy się porówna z innemi miastami, to można powiedzieć, że bardzo dużo zrobiła obecna Rada dla naszego miasta — a zasługę możemy przypisywać Grupie Narodowej, która, będąc w większości, wywiera decydujący wpływ na gospodarkę miejską".

Rzeczywiście zarząd miejski od początku istnienia Państwa Polskiego dużo zrobił, zastanówmy się tylko, czy stało się to przy współudziale, czy też wbrew wysiłkom grupy, która mieni się „narodową".

Na całym świecie obóz postępowy walczył o rozszerzenie działalności komunalnej i rozciągnięcie jej na jak największej dziedzin życia społecznego i gospodarczego, wkraczającego często w zakres przedsiębiorczości prywatnej (budowa mieszkań, komunikacja,

oświetlenie etc.). Takie rozszerzenie działalności komunalnej w połączeniu z pracą na polu opieki społecznej nazwano nawet w Anglji socjalizmem municypalnym. Jakby dla potwierdzenia tej reguły Rada miasta Włocławka od początku swego istnienia podzieliła się na dwie grupy, bez względu na wyznanie: postępową i zachowawczą, z których jedna z rozmachem parła do inwestycji miejskich i do używotnienia naszych stosunków na drodze opieki społecznej, druga zaś wszelkiemi możliwemi siłami i środkami hamowała dążenia pierwszej. Historja prac Rady Miejskiej jest historją zmagania się tych 2 kierunków. W walce zwyciężyła nie liczebnie, a moralnie, grupa postępowa, czego dowodem jest sprawozdanie z działalności Magistratu miasta Włocławka p. t.: „Rozwój Samorządu m. Włocławka".

Grupa „narodowa" (właściwie powinna się nazywać grupą antysamorządową) tak silnie była przejęta zasadami gospodarki municypalnej rosyjskiej, która polegała na unikaniu wszelkich inwestycji w obawie przed podatkami, że przez długi czas nie dopuszczała do budowy mieszkań i szkół, pomimo że były do dyspozycji kredyty rządowe i pomimo, że pożyczki mogły być zaciągnięte w czasie dewaluacji, kiedy każden dług stawał się iluzorycznym.

Wychowanie w stosunkach rosyjskich i obawa przed podatkami zaciemniała członkom grupy „narodowej" umysły i naraziła miasto na niepowetowane szkody, bowiem, za co obecnie trzebaby płacić miljony złotych, można było w swoim czasie zrobić za miljony, ale dewaluujących się marek. A zatem z powodu uporu grupy „narodowej" zaprzepaszczona została w czasie dewaluacji sprawa budowy szkoły na placu Staszica i kolonji robotniczej koło cmentarza żydowskiego, mającej się składać z kilkudziesięciu domów.

Zamiast tego, wśród członków grupy „narodowej" zrodziła się wielka myśl załatwienia w Włocławku kwestji mieszkaniowej przez budowę chlewków dla ludzi, którymi upstrzone zostały grunty miejskie za Cegielnią przy szosie kowalskiej i które wzbudzają podziw dla Rady Miejskiej wśród podróżujących samochodami obywcteli Polski i gości zagranicznych.

W czasie walki z grupą „narodową" o europeizację Włocławka zamiast systematycznej pracy nad wykonaniem dobrze obmyślanego planu, przewidującego budowę tanich mieszkań, gmachów szkolnych, elektrowni, wodociągów, kanalizacj etc. mieliśmy do czynienia z bezplanową szarpaniną, w wyniku której budowano pseudo-halle targowe na placu Gen. Dąbrowskiego, które stoją bezużytecznie (jak w powieści Bałuckiego) lub most na Zgłowiączce, który potrzebny jest dziś tylko nielicznym obywatelom miasta, z budową którego można było czekać kilka dziesiątków lat.

Grupa „narodowa" dzielnie broniła swego stanowiska i ustępowała pod naporem opinji publicznej, lecz tylko połowicznie, co powodowało bezplanowość w polityce inwestycyjnej.

Jeżeli w jawnej walce nie można było osiągnąć celu, gdyż cel ten był zbyt kompromitujący, grupa „narodowa" uciekała się do cichych posunięć. Takiem posunięciem grupy było polecenie, wydane prze[redacted] jednego z prezydentów [redacted] usunięcia już położonych fundamentów pod budowę gmachu szkolnego na placu Staszica. I szkoła ta nie powstałaby wcale, gdyby nie interwencja jedynego postępowego ławnika, który dowiedział się przypadkiem o bezprawnem i karygodnem posunięciu.

I to Wy, Panowie, których hasłem było: „precz z opieką społeczną i inwestycjami, bo to kosztuje, bo na to trzeba płacić podatki", śmiecie się dziś chełpić rezultatami cudzej inicjatywy i pracy, przy której zamiast pomagać, przeszkadzaliście tylko!

Zaiste nie wiadomo, co jest większe: czy wasze poprzednie kołtuństwo, przeciwstawiające się unowożytnieniu Włocławka, czy też dzisiejszy tupet, pozwalający Wam stroić się w cudze pióra.

W.

Co słychać w Zw. Strzeleckim?

Związek Strzelecki na Kongresie i Wystawie Sportowej. W czasie kongresu sportowego, który odbędzie się na wiosnę w Warszawie Związek Strzelecki zamierza urządzić trzy odczyty: „Strzelectwo Sport obrony narodowej" — kpt. Fularskiego, „Łucznictwo" por. Zarychty i „Sport na wsi" kpt. Kurlety. Pozatem na wystawie mającej się odbyć jednocześnie Związek Strzelecki będzie miał własny pawilon. Eksponaty Związku Strzeleckiego z Wystawy Warszawskiej będą następnie przewiezione na Wystawę Lwowską, gdzie również Związek Strzelecki będzie miał swój pawilon.

W czasie tygodnia sportowego, który odbędzie się w czasie Targów Wchodnich, Związek Sstrzelecki organizuje wielkie ćwiczenia wojskowe „Gazowa obrona Lwowa" z udziałem wszystkich rodzajów broni.

Kurs hodowlany w Okręgu Łódzkim. Zważywszy, że członkowie Związku Strzeleckiego w przeważnej mierze są rolnikami, Okręg Łódzki organizuje dla nich 3-tygodniowy kurs hodowlany, mający na celu zaznajomienie z wzorowem prowadzeniem drobnego gospodarstwa rolnego. Zdobyte na kursie wiadomości pozwolą strzelcom — drobnym rolnikom na osiągnięcie wiekszego oso-

bistego dobrobytu, a wzorowo przez nich prowadzone gospodarstwa staną się promieniującemi ogniskami kultury.

Kurs obejmuje 61 godzin wykładów, 63 godziny zajęć praktycznych, poświęconych hodowli zwierząt i opiece nad niemi, 18 godzin nauki podręcznej buchalterji — prowadzenia książek kasowych gospodarstwa wiejskiego i 11 godzin historji Polski.

Kurs instruktorski przy 1 Dyw. Piech. Legjonów dla org. przysp. wojsk. rozpoczęty 7 stycznia, liczy 53 strzelców oraz 9 ze Zw. Rezerwistów i b. wojskowych. Sokoli, Harcerze i członkowie innych organizacji — nieobecni. Taki sam kurs przy 19 Dyw. w Wilejce rozpoczyna się 15 lutego. Dotąd zapisało się zgórą 50 strzelców, zaś z innych org. przysp. wojsk. — nikt.

Z LISTÓW DO REDAKCJI

Upraszam Redakcję „Ziemi Kujawskiej" o zamieszczenie na łamach swego pisma następującej wzmianki:

Wobec zbliżających się Imienin Pana Prezesa Rady Ministrów i Ministra Spraw Wojskowych, pibrwszego Marszałka Polski. Józefa Piłsudskiego, przypadających w dniu 19 marca, powiadamiam, iż w Imieniu Jego, będę puzyjmował życzenia, składane przdz osoby urzędowe, przez przedstawicieli samorządu, organizacji społecznych i wyznaniowych oraz przez osoby prywatne w dniu 19 marca r. b. od godziny 13-ej. O złożonych życzeniach zdam bezzwłocznie relację przez pana Wojewodę Warszawskiego panu Prezesowi Rady Ministrów.

Życzenia od organizacji, reprezentujących całe województwo, w imieniu Pana Prezesa Rady Ministrów, będzie przyjmował osobiście pan Wojewoda, w lokalu Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie, w dniu 19 marca r. b. od godz. 13 do 15-ej.

Starosta: (—) *OLSZEWSKI.*

NOTATKI

Baczność „Leguni"!

W dniu 20 marca b. r. odbędzie się ostatnie posiedzenie Komisji Kwalifikacyjnej Krzyża Legjonów.

Kto nie złożył dokumentów i nie wypełnił odpowiednich kwestjonarjuszy oraz nie przesłał zł. 7 — winien najpóźniej do dnia 10 marca złożyć do sekretarza Związku Legjonistów ob. Kowalskiego (ul. Kilińskiego 16). Po tym terminie nie będą już rozpatrywane podania, gdyż na początku kwietnia Główna Komisja kończy urzędowanie.

O zdrowie robotnika

Art. 102 naszej Konstytucji mówi wyraźnie, że „praca, jako główna podstawa bogactwa Rzeczypospoltej; pozostawać ma pod szczególną ochroną Państwa". Niestety jednak ten artykuł naszej ustawy zasadniczej może częściej nawet od innych artykułów konstytucji, nie jest przestrzegany.

Jasną rzeczą jest, że obowiązkiem władz powinno być przedewszystkiem roztaczanie nadzoru nad temi gałęziami przemysłu, które są szkodliwe dla zdrowia pracowników.

Ciekawi jesteśmy, dlaczego nikt z czynników powołanych nie wziął dotąd w obronę robotników fabryki Cellulozy, którzy są zatruwani dwutlenkiem siarki, gazem, który w szybkim czasie rujnuje zdrowie. Zastosowanie masek przeciwgazowych, być może ulepszenie tylko wentylacji przedłuży życie tym setkom pracowników, którzy obecnie nabawiają się gruźlicy w tej fabryce.

Wierzymy, że notatka nasza nie pozostanie głosem wołającego na puszczy.

Na zabytki niema miejsca w lokalach publicznych.

W najbardziej uczęszczanej cukierni włocławskiej wisi na jednej ze ścian, oprawiony w piękną ramkę, oleodruk. Czego tam niema: i husarz skrzydlaty i kolumna Zygmnnta, i katedra św. Jana, i Orzeł Biały. Jednem słowem, obrazek patrjotyczny, nadpatrjotyczny. Ale między tymi obrazkami umieszczony jest drobnym drukiem tekst... słynnej odezwy z sierpnia 1914 roku W. Księcia Mikołaja Mikołajewicza z pięknemi obietnicami zjednoczenia wszystkich ziem polskich i autonomji pod berłem Romanowych. Nie przypuszczamy, że obrazek ten został umieszczony w polskiej cukierni na skutek machinacyj naszego „przyjaciela" pobratymca Benesza i dlatego radzimy właścicielowi ofiarować ten „zabytek" do muzeum Tow. Krajoznawczego. Mała rzecz, a wstyd.

Warunki prenumeraty z przesyłką lub odnoszeniem do domu: kwartalnie 3 zł., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Cena numeru pojedyńczego 30 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Włocławek, 3-go Maja 22, II p. Redaktor przyjmuje codziennie od 5 — 6 po poł.

Redaktor: ANTONIN PUZYŃSKI Wydawca: Klub społeczno-polityczny w Włocławku.

Druk. p. f. „BRACIA PIOTROWSCY", Włocławek, Telefon Nr. 100.